Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 4 KRAKÓW, 25 STYCZNIA 1931 R. ROK VII

DZWON NIEDZIELNY

„TRZEŹWYMI BĄDŹCIE I CZUWAJCIE!“

(Z okazji Tygodnia Trzeźwości).

Dlaczego człowiek staje się pijakiem?

Na to medycyna i psychjatrja (nauka o chorobach i zaburzeniach nerwowych i umysłowych) odpowiada poprostu: — dlatego, że pije.

Taka odpowiedź wydaje się śmieszna, a jednak zawiera ona zupełną prawdę.

Nieumiarkowani pijacy.

Brzydzimy się pijakami, wstręt odczuwamy na ich widok, albo śmiejemy się z nich, zamiast żałować ich i starać się poprawić. To są jedni z największych nędzarzy, bo tracą majątek, zdrowie, szczęście domowe, a przedewszystkiem — ponoszą szkodę na duszy. Nie trzeba wykazywać nieszczęść i szkód, jakie ponoszą niewolnicy nieumiarkowanego picia, nadużywania alkoholu.

Kto jest nieumiarkowanym?

Słyszymy nieraz przechwałki ludzi, którzy chełpią się, że mają „tęgą“ głowę i potrafią wiele wypić. Słusznie też mawiał zmarły przed rokiem śp. Benedykt Dybowski (1833—1930), prof. Uniw. we Lwowie:

— Picie umiarkowane znaczy tyle, że pijący nie zwala się pod ławę; zresztą wyraz „umiarkowanie“ nie ma żadnego określonego znaczenia; wszystkie głupstwa, których się dopuszczają pijani, rozpusta, gra w karty, sprzeniewierzenia i **cały szereg innych zbrodni popełnia się zwykle przy piciu umiarkowanem.**

Są ludzie t. zw. nietoleranci, którzy po jednym kieliszku są już pijani, inni już po jednym nieuchronnie muszą się upić, bo „pierwszy kieliszek bierze drugi, a ten następne i człowieka całego w dodatku“. — Tego rodzaju człowiek nie może się powstrzymać od picia aż do zupełnego upicia się czyli ostrego zatrucia alkoholicznego. Jego mógłby powstrzymać tylko ktoś drugi, a zwykle w takim wypadku w otoczeniu pijaka niema takiej dobrej duszy, któraby go wyprowadziła z przybytku pijaństwa i uratowała od dalszego picia.

A więc — staje się pijakiem dlatego, że — pije.

Podobnie dzieje się z dziećmi pijaka. — Dziedziczne obciążenie może się przejawić gwałtownie przy pierwszem spróbowaniu alkoholu. Dla takiego jedynym ratunkiem jest abstynencja zupełna.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru Centrali Abstynenckich Kół Młodzieży w Krakowie (Skarbowa 2). W sali gier i zabaw Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przemawia Red. Jan Szymański, rzecznik walki z alkoholizmem w Polsce.

Co to abstynencja?

Abstineo — po łacinie znaczy powstrzymuję się; stąd abstynencja to jest powstrzymywanie się od czegoś. Mówimy o abstynencji od mięsa czyli o nieścisłym poście (ścisły post — jedzenie raz do sytości). Podobnie mówimy o abstynencji od napojów alkoholowych. I tu może być abstynencja od napojów palonych (destylowanych) np. od wódki i od wszelkich napojów alkoholowych, a zatem od wina, piwa i miodu. Dwojaką abstynencję stosują np. Bractwa Wstrzemięźliwości. Istnieją też towarzystwa, które skupiają nietylko abstynentów, ale i wszystkich, zwalczających pijaństwo, np. Liga Przeciwalkoholowa (Poznań, Al. Marcinkowskiego l. 26).

Ale właściwie abstynenckiemi są organizacje, których członkowie wyrzekają się alkoholu pod każdą postacią i w każdej ilości (nawet w czekoladkach z rumem lub likierem).

Czy to co nowego?

Abstynencja nie jest bynajmniej czemś nowem. Znali ją już poganie w starożytności, znali żydzi, u których nazywano abstynentów nazarejczykami. Takim abstynentem był św. Jan Chrzciciel, którego też abstynenci dzisiejsi uważają za swego patrona. W Kościele stale bywali abstynenci. Znamy świętych abstynentów z naszych np. byli błog. Salomea lub św. Kazimierz.

Wobec ogromnego rozpicia się ludzkości zwłaszcza wódką, od stu lat mniej więcej poczęto tworzyć specjalne organizacje abstynenckie, a dziś abstynencję szerzą i głoszą różne organizacje, które — zdawałoby się — nic nie mają wspólnego z sprawami picia i jedzenia np. organizacje sportowe. Przekonano się w praktyce, a potwierdziły to w zupełności badania naukowe, że alkohol w najmniejszej ilości jest niebezpieczną i szkodliwą trucizną, która odbiera człowiekowi sprawność umysłową, a osłabia go nerwowo i fizycznie.

Nic zaś nie potrafi powetować szkód, jakie przez użycie alkoholu — ponosimy na duszy.

Abstynencja dzieci.

O ile zaś alkohol jest szkodliwy dla starszych, o tyle jeszcze zjadliwszy jest dla dzieci. Stąd też słusznie można z rozbójnikiem porównać ojca czy matkę, którzy dziecku go podają, grzeszą też, jeżeli nie bronią dziecka przed naleganiem innych, gdy ono pragnie zachować abstynencję, należąc do harcerstwa lub do Kółka abstynenckiego.

Niedarmo też Kościół od dawien dawna **przy pierwszej Komunji św. zaleca ślubowanie abstynencji na szereg lat (do 24 r. życia).**

Znakomity działacz społeczny angielski „kardynał robotników“ Manning (czyt. mening) poucza o wartości abstynencji dla dzieci i zauważa:

— Szczęśliwe rodziny, w których ojciec jak i matka kroczą drogą zupełnej trzeźwości; **szczęśliwe dzieci, które napojów odurzających nigdy nie poznały.**

Kiedy abstynencja jest konieczna?

Obok bezalkoholowego wychowania dzieci konieczna jest abstynencja dla tych, którzy są nietolerantami alkoholowymi i przy najmniejszych dawkach popełniają stek niewłaściwości, głupstw, nieprzyzwoitości, a nawet występków.

Abstynentami muszą być też ci, którzy byli nałogowcami i których leczenie lub jakiś wstrząs moralny uratowały od zupełnego zatracenia.

Dla takich **najlepszemi środkami to religijne praktyki pobudki, skłaniające do poprawy i dobrego życia na** przyszłość. Z obawy powrotu do nałogu muszą stać się abstynentami, aby „ostateczne ich sprawy nie stały się gorsze niż pierwsze“, a ocaleni w pobudkach religijnych szukać muszą stałej ostoi.

Abstynencja lepsza?

Znany lekarz i pisarz amerykański **Austin O Malley, doktór filozofji, prawa i medycyny,** krótko i węzłowato powiada, że uważa **codzienną Komunję św. za najskuteczniejszy środek do nawrócenia nałogowego pijaka** i utrzymywania go na drodze poprawy, którą dla niego jest zupełna abstynencja.

Wobec słabości człowieka i szkodliwości alkoholu jasne jest, że **„umiarkowanie jest dobre, ale abstynencja lepsza“** — jak mawiał kard. Manning.

A słynny obrońca Irlandji, Daniel O'Connel, wyraźnie przedstawił wartość abstynencji, która w jego ojczyźnie przy wyzwoleniu się z ekonomicznej przewagi Anglików odegrała wielką rolę:

— **Po wierze** — zauważył — **jest abstynencja największem błogosławieństwem,** jakiego Bóg udzielić może człowiekowi. Niema bowiem cnoty, do którejby nie zachęcała, ani występku, od któregoby nie powstrzymywała.

Współczesny mu niezrównany apostoł abstynencji w Irlandji, O. Teobald Mathew, zaznaczył jeszcze dobitniej:

— **Abstynencja przynosi obiema rękoma błogosławieństwa: dla życia doczesnego i wiecznego.**

Pod sztandarem abstynencji.

Jak wszędzie, tak i w dziedzinie walki z alkoholem zdecydowanie i jasne postawienie sprawy jest najlepszym sprzymierzeńcem.

Słusznie też zauważył to prymas Szwajcarji ks. bisk. Aug. Egger:

— We wszystkich krajach rozpoczęto walkę pod hasłem umiarkowania, lecz wszędzie po niejakimś czasie albo się zniechęcono i sprawę zarzucono, albo odczuto potrzebę broni ostrzejszej i — znaleziono ją w zupełnej wstrzemięźliwości czyli abstynencji.

Zrozumiał to wspomniany już kard. Manning, gdy tłumaczył robotnikowi szkodliwość wódki, a ten odparł mu, że nie stać go na wino, jak kardynała. Sam odtąd został abstynentem i do niej wszystkich zachęcał.

Dla nas zaś działających abstynentów wysunął on jeszcze jeden bardzo ważny argument:

— Szczęśliwi ci, co złożyli **przyrzeczenie zupełnej wstrzemięźliwości nie z własnej potrzeby, lecz w tym celu, by drugich słowem i przykładem ratować od śmierci duchowej.**

Nie ulega bowiem wątpliwości, że do umiarkowania nie zachęci przykład umiarkowanego, lecz widok abstynenta działa porywająco i zachęca przynajmniej do umiarkowania.

Na czasie.

Dziś, gdy po wsiach zupełnie samodzielnie, wprost odruchowo szerzy się prąd za prohibicją tj. zniesieniem wyrobu i wyszynku trunków, gdy z drugiej strony powojenne wyczerpanie każe starać się o większą poprawę zdrowia ciała i duszy, gdyż wycieńczonych wojną i niedostatkiem pijaństwo jeszcze łatwiej i prędzej degeneruje, tem więcej powinniśmy zachęcać się do abstynencji, tem silniej przy niej trwać, słuchając trafnych słów prymasa Szwajcarji

— **Abstynencja jest czynem nawskroś chrześcijańskim: i zupełnie na czasie**

Abstynencja w szkole.

— Gwiazda nadziei unosi się nad szkołą — mawiała dzielna propagatorka trzeźwości i abstynencji Mary Hunt (czyt. hent) i jej dziełem jest w znacznej części, że w Stanach Zjed. naucza się obecnie o szkodliwości alkoholu już w szkołach powszechnych, alkohologja jest przedmiotem nauczania na uniwersytetach.

I u nas dzieci chętnie garną się do abstynencji, trzeba je tylko zachęcić, złączyć i podtrzymać, a pójdziemy ku lepszej przyszłości.

Nie straszy nas siła kapitału alkoholowego, choć abstynenci często niemal żadnemi nie rozporządzają środkami pieniężnemi, bo nam przyświeca wielka idea, która służy Bogu i Ojczyźnie i liczy przedewszystkiem na pomoc Bożą i na ludzi dobrej woli.

Co Wy na to?

Zapewne wielu z naszych Czytelniczek i Czytelników jest abstynentami, ale należałoby zapisać się do organizacji abstynenckiej i powiększyć szeregi zrzeszonych pracowników, a nieabstynenci powinni popierać dążenia abstynentów i zwalczać czynnie alkoholizm.

— Jeżeli nie przyczynicie się do zwalczania alkoholu, — skończę słowami kard. Manninga — to zaniedbacie chorobę, która pożera rdzeń społeczeństwa, niszczy szczęście domowe i wyrządza może więcej nieszczęść, niż jaka inna przyczyna w naszym wieku.

Jelonek Eugenjusz.

W dn. 1—8 lutego odbędzie się doroczny Tydzień Trzeźwości, na który powinniśmy się przygotować. Kto nie może dać swej pracy, niechże choć kilka groszy rzuci na tacę, gdy zbierać się będzie na fundusz Sładnicy abstynenckiej w Poznaniu (Al. Marcinkowskiego l. 26).

Wszystkie organizacje abstynenckie powinny urządzić referaty, akademje, a przynajmniej uroczyste zebrania dla swych członków.

Dla wiadomości PT. Czytelniczek i Czytelników podajemy, że wykaz organizacyj abstynenckich podaliśmy w naszym Kalendarzu, tutaj tylko ograniczymy się do polecenia łaskawej uwadze czasopisma abstynenckiego dla młodzieży pt. „Młodzież Abstynencka“ (Kraków, Skarbowa 2, prenumerata roczna 1 zł, P. K. O. 407.536.

Napoje alkoholowe (wódki, wina, piwa itp.) są szkodliwemi używkami, a nie pożywkami wzmacniającemi. Stąd bez nich możesz się obyć; nie dawaj wiary ogłoszeniom zachwalającym ich wartość odżywczą!

Alkohol odurza i wytwarza sztuczne pragnienie dalszego picia i to coraz częstszego lub też coraz silniejszych napojów. Stąd wielu ludzi o słabej woli niepostrzeżenie przechodzi od umiarkowanego do nieumiarkowanego picia. To też nie ufaj sobie, stroń od kieliszka, nie nakłaniaj innych do picia!

Trzeźwość, oszczędność, praca — zdrowia przysparzają, ducha w męstwie hartują i uszlachetniają.

Z liturgji niedzieli III po Objawieniu Pańskiem

Kim jest Pan Jezus?

Panem panującym!

Temi słowy godność Pana Jezusa określa Kościół w dniu Jego Objawienia (6 stycznia), wśród oktawy i w oktawę tego dnia: „Oto nadchodzi Pan panujący, i królestwo w ręku Jego i potęga i panowanie“.

Przyszedł Pan panujący do świątyni Swej — i jest z nami, mieszka wśród nas, a my przychodzimy do Niego, jak ów trędowaty i setnik z dzisiejszej Ewangelji, przychodzimy do Spowiedzi i Komunji św., mówiąc z pokorą i ufnością: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” i „Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój (do duszy mojej); ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

Przyszedł Pan panujący do świątyni Swej — i jest z nami, mieszka wśród nas, a my słuchamy słów Jego Boskich i jesteśmy „wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami (Łuk. 2, 47). Na wszystkie, choćby najzawilsze, zagadnienia życia doczesnego i wiecznego Jezus ma takie proste, a swej prostocie tak głębokie odpowiedzi. A my, słuchając Jego odpowiedzi, dziwimy się, że wszystkie zagadnienia dadzą się tak łatwo i prosto rozwiązać — tak łatwo i prosto, że zrozumie odpowiedzi Jezusa i prostaczek nieuczony, a człowiek mądry i uczony w odpowiedziach tych prostych znajdzie, odkryje głębię myśli. Gdy Jezus przebywał widzialnie na ziemi, „dziwili się wszyscy temu, co płynęło z ust Boga“ (Komunja). O nas dzisiaj to samo można powiedzieć. I my dziwimy się wszystkiemu temu, co płynie z ust Boga; z podziwem dla Boskiego Rozumu czytamy w Ewangeljach słowa Jezusowe, z podziwem dla Boskiego Rozumu słuchamy i dzisiaj nauki Jezusa, bo Jezus do dziś dnia naucza; mówi do każdej duszy cicho z tabernakulum i tchnieniem łaski Swej, mówi do wszystkich ustami papieża, biskupów i kapłanów.

Wł. Jelonek.

Ewangelja na niedzielę III. po Trzech Królach.
(Mat. VIII, 1—13)

»Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był razem oczyszczon trąd jego I rzekł mu Jezus: patrz abyś nikomu nie powiadał, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest: I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie, a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim. Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu... I rzekł setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech się stanie: I uzdrowiony jest sługa onej godziny«.

Kalendarz tygodniowy.

25	stycznia	niedz. Nawrócenie św. Pawła.
26	„	pon. Polikarpa b. m.
27	„	wtor. Jana Złotoustego b.
28	„	środa Walerego b. Leonidasa i tow.
29	„	czwar. Franciszka Salezego b. d. K.
30	„	piątek Martyny p. m.
31	„	sob. Piotra z Nolasco.

Z WIECZNEGO MIASTA

(Od naszego Korespondenta.)

Rozpłakał się Stary Rok, żegnając się w ostatnim dniu swoim z mieszkańcami Wiecznego Miasta. Dzień od samego świtu ponury i mglisty, niejako dostrajał się zewnętrzną swą szatą do nastroju w duszach ludzkich. I rądzić należy po tem wszystkiem, co przeżywaliśmy w roku 1930, że nie było powodów do radości i wesela ducha i dlatego z pewną ulgą i otuchą w duszy wstępowało się w rok Nowy, że smutny rok z deszczem, a Nowy Rok z słońcem błyszczącem otworzy, względnie zamknie podwoje.

Niestety złudne były tego nadzieje, upusty spadły na głowy ludzkie i zlewały je przez dzień cały.

Wszystkie te jednak zjawy atmosferyczne nie zmieniły zwyczajów tutejszych. Ruch na ulicach nie doznał osłabienia, bo Włoch do deszczu przyzwyczajony i ustawicznie się go spodziewa, a nawet i czeka, gdyż z parasolem się nigdy nie rozstaje, nawet w dnie piękne i ciepłe. Dlatego wszyscy pielgrzymi, weźcie parasole!

Jedni zdążali do kościołów na nabożeństwa doroczne, drudzy natomiast skupywali podarki na święto Trzech Króli, a inni myśleli o wieczorze sylwestrowym.

Symboliczne dary 3 Mędrców ze Wschodu, złożone w stajence Betlejemskiej, są pamiątką obdarowywania dzieci włoskich, czy to przez rodziców, czy to po zakładach opiekuńczych. Dzień święta Trzech Króli jest dniem radości najmniejszych. Centrum zabaw w tym dniu i dnia poprzedzającego św. Trzech Króli jest plac, obejmujący dawny cyrk Domicjana.

Stosownie do ważności tego uroczystego święta będącego symbolem objawienia wiary św. ludom pogańskim, uroczystości kościelne w Wiecznem Mieście są urządzone na wielką skalę. W kościele św. Andrzeja, przy Corso Umberto, przez całą oktawę odprawia się uroczyste pontyfikalne Sumy w rozmaitych rytach katolickich, po których następnie głoszone są kazania w językach obcych narodowości. Będziemy mieli i polskie kazanie, które wygłosi X. Prałat Dr. Janasik, audytor S. Roty Rzymskiej.

Wszystkie te obrzędy mają uprzytomnić, że w Kościele przeróżne narody się skupiają, a wszystkie ożywia jedna wiara i wszystkiem kieruje jedna głowa, biskup rzymski, Namiestnik Chrystusowy na ziemi.

I znowu przed uczestnikami przesuwają się całe szeregi kleryków Propagandy, seminarjów polskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, angielsko-irlandzkiego, itd. itd. i wszyscy śpiewają w uroczystem Credo te słowa: credo in unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam, (wierzę w jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół), a następnie słowa pieśni triumfu i potęgi Kościoła: Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat, (Chrystus panuje, Chr. zwycięża, Chr. rozkazuje) i Oremus pro Summo Pontifice nostro Pio XI.

Oby te pienia, które tu w centrum chrześcijaństwa rozbrzmiewają, podobnie jak głosy Apostołów, dały się słyszeć hen daleko. na wszystkich miejscach ziemi i tem samem wzbudziły większą miłość do opoki Piotrowej.

3 stycznia wiecz. przyjął Ojciec św. w Watykanie Komitet międzynarodowy, który utworzył się celem zebrania ofiar na odnowienie ołtarza jubileuszowego w kościele św. Karola al Corso, przy którym Ojciec św. 50 lat temu odprawił pierwszą mszę św. Polskę reprezentowali XX. Prałatowie Skirmunt i Zakrzewski. Suma ofiar wynosiła około 3 milj. lir., z której pozostałość przekazał Komitet do dyspozycji Ojca św. Przy tej sposobności Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podziękowawszy za te dowody miłości całego świata katolickiego dla osoby Namiestnika Chrystusowego, odwzajemniając się Misjom katolickim, oddał sumę złożoną na budowę delegacji Apost. w Afryce.

Komitet włoski, utworzony również dla tego samego celu, ofiarował Ojcu św. model katedry medjolańskiej, dawnej siedziby arcybiskupiej Ojca św.. wykonany cały w drzewie. Na polecenie Ojca św. będzie on wystawiony na widok publiczny w salach Bibljoteki Watykańskiej.

Po udzieleniu Apost. Błogosławieństwa Ojciec św. opuścił salę.

W święto Trzech Króli Ojciec św. przyjął na audjencji przedstawicieli zarządu administracji domów i ogrodów watykańskich, którzy przyjętym zwyczajem złożyli dar w postaci kwiatów i owoców, na pamiątkę darów złożonych w Stajence Betlejemskiej.

* * *

Na żądanie amerykańskiej agencji prasowej National Catholic Welfare Conference, urząd telegraficzny poczty watykańskiej, przesłał w 47 telegramach, wynoszących razem 20 tys. słów angielskich, przekład encykliki papieskiej o małżeństwie do Ameryki.

Przesyłki dokonywały dwie włoskie agencje, trwała zaś od godź. 10—13 po południu tak, że o godź. 16 Ameryka posiadała tekst całej encykliki. Koszta przesyłki wynosiły 50 tyś. lir włoskich.

* * *

Dnia 8 stycznia ambasador Rzeczposp. Polskiej Skrzyński, akredytowany przy Stolicy Apost., podejmował w salonach ambasady herbatą członków tutejszej Kolonji polskiej.

* * *

Dnia 9 stycznia w kościele kolonji francuskiej w Rzymie, św. Ludwika odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. Joffre marszałka Francji.

W nawie ustawiono wielki katafalk, na którym spoczywały odznaki marszałkowskie, oraz sztandar francuski; cały kościół przybrano kirem.

W nabożeństwie wziął udział cały korpus dyplomatyczny, kolonja francuska, oraz wiele reprezentantów tutejszej Polonji.

Alkohol łudzi nas i oszukuje, podnieca tylko, a nie daje siły do dłuższej pracy, osłabia energię i moc panowania nad sobą, usuwa hamulce wstydu i bojaźni Bożej, podnieca najniższe żądze człowieka, prowadzi do rozpusty i innych przestępstw. Jeżeli więc szanujesz siebie i nie chcesz uczynić wstydu sobie i rodzinie, bądź stanowczym przeciwnikiem kieliszka!

Trunki są powolną trucizną dla dorosłych, a silną dla młodych — oto zdanie sławnego lekarza J. Śniadeckiego. Alkohol u dzieci i młodzieży dorastającej hamuje prawidłowy rozrost ciała i rozwój umysłu, a przedewszystkiem osłabia wolę i prowadzi do występków. To też nie częstuj nigdy dzieci ani wódką, ani winem, ani piwem!

Dzieci pochodzące od ojców lub matek, używających napojów alkoholowych, bywają albo wątłego zdrowia albo obarczone tępotą umysłu albo też objawiają skłonność do pijaństwa, rozpusty i innych występków. Aby się więc nie działa wielka krzywda niewinnym dzieciom, powinni rodzice żyć trzeźwo.

700-lecie śmierci św. Antoniego i Polska Pielgrzymka do Padwy

W obecnym roku 1931 obchodzi cały świat chrześcijański 700-lecie śmierci i kanonizacji zarazem, jednego z największych świętych, św. Antoniego Padewskiego. Największy ten syn duchowy św Franciszka z Asyżu, przepiękna perła jego Zakonu, misjonarz na miarę apostolską, niestrudzony orędownik biednych i uciśnionych, cieszy się od początku nadzwyczajną czcią w Kościele, tak, że pod tym względem, wyjąwszy kult N. Marji Panny, nie ma sobie równych wśród świętych. Nawet wśród tych, których nie interesują sprawy religijne, znaną jest jego postać opromieniona nimbem anielskiej czystości i samarytańskiej miłości bliźniego. Wielki jałmużnik za życia, dziś jeszcze po siedmiu wiekach święty ten za pośrednictwem swoich miłosiernych czcicieli ociera łzy z oczu tysięcy nieszczęśliwych. Dość wspomnieć bardzo po całym świecie rozpowszechnioną instytucję pod nazwą „Chleba św. Antoniego". Największe uroczystości jubileuszowe odbywać się będą w Padwie, w mieście, w którem pod kopułą jednej z najwspanialszych świątyń świata spoczywają jego ziemskie szczątki. Katolicka Polska — możemy to powiedzieć bez przesady — należy do najgorętszych św. Antoniego czcicieli. Niema w kraju naszym kościółka, gdzieby nie było przynajmniej posągu lub obrazu tego świętego. Wolno tedy mieć nadzieję, że katolickie społeczeństwo nasze da w roku jubileuszowym szczególny wyraz swojej czci dla wielkiego Jałmużnika. — Tymczasem możemy podzielić się z Czcicielami św. Antoniego miłą wiadomością, że na zebraniu prowincjałów wszystkich zakonów franciszkańskich w Polsce, odbytem w Krakowie we wrześniu ub. r., powstał projekt zorganizowania z okazji rzadkiego jubileuszu **narodowej pielgrzymki polskiej na grób św. Antoniego w Padwie.** Protektorat nad pielgrzymką raczył objąć J. E. Prymas Polski, X Kard. Dr. August Hlond. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął z uchwały OO. prowincjałów O. Rajner Gościński, sekretarz zakonu OO. Franciszkanów w Polsce. Siedziba Komitetu Organizacyjnego mieści się we Lwowie w klasztorze OO. Franciszkanów (Franciszkańska 1), dokąd też zwracać się należy we wszystkich sprawach, związanych z pielgrzymką. Prace Komitetu posunęły się tak daleko, że możemy już podać szczegółowe warunki Pielgrzymki. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa na Wiedeń dnia 16. sierpnia b. r. a wróci w nocy 3. września do Krakowa i tu się rozwiąże. — Ponieważ P. T. Uczestnicy zechcą skorzystać z pobytu we Włoszech, aby poznać bliżej ten kraj osobliwy i jego wielkie pamiątki, pielgrzymka zwiedzi prócz Padwy także Wenecję, Florencję, Asyż i Rzym, w którym zabawi 5 dni. Zwiedzi się naturalnie wszystko, co godne zobaczenia, a w Rzymie uzyskamy nadto audjencję u Ojca Świętego. Pielgrzymkę poprowadzi jeden z naszych Arcypasterzy. Komitet Organizacyjny zapewni Pielgrzymom stałą opiekę lekarską. — Koszta pielgrzymki: dla podróżujących 3 klasą 700 zł. dla podróżujących w 2 kl. 1000 zł. W sumie tej zawarte są wszystkie koszta, więc: przejazd pociągami posp., hotele, wyżywienie w drodze i na postojach, przewóz bagażów, przewodnicy, przejazd autobusami, bilety do muzeów, katakumb etc. — Każdy z Uczestników Pielgrzymki zechce: 1) zgłosić się na listę uczestników, podając imię z nazwiskiem, klasę podróży oraz dokładny adres; zgłoszenia wysyłać należy pod adresem: N. Pielgrz. P. do Padwy, Lwów, Franciszkańska 1, a to do dnia 15 kwietnia, gdyż do tego czasu Komitet Organ. musi mieć ogólny pogląd co do liczby uczestników Pielgrzymki; 2) nadesłać należy podaną wyżej sumę pieniężną na koszta Pielgrzymki, co można uskutecznić albo zapomocą zwykłego przekazu pocztowego albo blankietem P. K. O. pod adresem: Nr. 213.647, O. Rajner Gościński Org. Pielgrzymki do Padwy Lwów; należytość za Pielgrzymkę przesłać należy najpóźniej, do dnia 5 lipca. Komitet Org. poczyni staranie o zniżki paszportowe i wizowe, nie może jeszcze zapewnić ich. Dalsze szczegóły podane będą w pismach.

Za Komitet Organizacyjny
(—) *O. Rajner Gościński.*



Kościół św. Antoniego w Padwie.

Echa Tygodnia Pomorza.

Krakowski Komitet „Miesiąca Propagandy Pomorza" prosi wszystkie instytucje, firmy i przedsiębiorstwa o łaskawe zwracanie list zbiórkowych na akcję „Miesiąca Pomorza"; należy odsyłać pod adr.: Związek Obrony Kresów Zachodnich Kraków, Wielopole 4. (tel. 122-87).

Komitet Wojewódzki uwiadamia, że nazwiska ofiarodawców zostaną umieszczone w specjalnej księdze PAMIĄTKOWEJ. Wszystkich, którzy dotychczas nie złożyli ofiar, — prosi o nadesłanie choć najdrobniejszej sumy na konto w PKO. 404.247 lub w Związku O. K. Z. Tel. 12287. Do dnia 5 stycz. wpłynęło z woj. krak. 26.847 44 zł.

Na pocztówce

W krakowskim Sokole jest ślizgawka. Dla uprzyjemnienia jej nadaje się przez rozgłośnik różne śliskie piosenki a la: „czy pani mieszka sama..." i t. p. Nie dziwilibyśmy się, gdyby tych piosenek słuchali tylko starsi, bo wiemy, że na wszystko sobie dziś pozwalają, ale na ślizgawce tej bywają dziesiątki młodzieży szkolnej, która te „piękne" piosenki stara się potem rozpowszechnić w szkole. — Albo nie należy tam wpuszczać młodzieży szkolnej, albo zmienić program audycyj jedno z dwojga. A możeby się tem zainteresowały władze szkolne czy koła rodzicielskie?

Dr. B. Z.

Abstynencka Złota Księga

W pracy abstynenckiej brak często kierowników Kółek, a często nauczyciele i ludzie dobrej woli tłumaczą się tem, że sami nie są abstynentami, a zatem nie mogą prowadzić Kółek.

Na to jest rada.

Za zezwoleniem i poparciem Ministerstwa (okólnik Min. z 7. X. 1930 № I. WF 6234/30) rozpowszechnia się obecnie w szkołach t. zw. Złotą Księgą, do której zapisywać się mogą wszyscy, którzy złożą obietnicę, że na przeciąg jednego roku powstrzymają się od używania napojów alkoholowych. Co roku odnawia się przyrzeczenia, co zaznacza się na drugiej stronie karty przyrzeczeń. Karty złączone i oprawne w piękną, niebieską okładkę tworzą Złotą Księgę. Kto chce się do niej wpisać, wypełnia formularz zgłoszenia i oddaje osobie (nauczycielowi), prowadzącemu Złotą Księgę.

Przyrzeczenie brzmi:

»Wpisuję moje imię i nazwisko do tej

Złotej Księgi

na znak przyrzeczenia, że od dnia dzisiejszego aż do początku przyszłego roku nie będę pił (a) żadnych napojów alkoholowych, gdyż są to dla młodych jadowite trucizny.

W ten sposób przyłączam się do grona tej młodzieży, która chce żyć zdrowo i radośnie Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek«.

Po bliższe szczegóły i odpowiednie druki należy zwracać się do Centrali Złotych Ksiąg w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego l. 26

Złotą Księgę może prowadzić nawet nieabstynent i gdy niewiele ma wolnego czasu.

Używanie częste, chociażby umiarkowane, napojów alkoholowych osłabia odporność ciała przeciwko chorobom i przedłuża czas choroby, działa ujemnie na układ nerwowy i serce, a przez to skraca życie. Stąd unikaj pilnie okazji do picia, jeżeli ci miłe życie i zdrowie.

Na lekarstwo może tylko lekarz sumienny, we wyjątkowych przypadkach i to przejściowo, osobie dorosłej zapisać napój, zawierający alkohol. Stąd błądzisz, jeżeli używasz alkoholu jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości własne lub cudze.

Alkohol już w małych dawkach spożyty osłabia bystrość umysłu oraz trafność sądu i stąd bywa przyczyną wielu nieszczęść samochodowych, kolejowych i fabrycznych Jeżeli więc twoja praca wymaga uwagi, pamięci i bystrości umysłu, unikaj nawet umiarkowanego picia.

CO NAM PISZĄ?

Z Chrzanowa.

Przykro skonstatować, że obywalelstwo chrzanowskie nie żywi szczególnego zainteresowania dla spraw chrześcijańsko-społecznych

Zażydzone (w 50%) to miasto oddawna czeka na jakąś pracę, któraby je trochę odżydziła i dała więcej polskiego oblicza. To też z wielką radością trzeba powitać ruch polskiej młodzieży w tem mieście. Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, które energicznie i śmiało prowadzi X, Pr. K. Dzik w wielkiej mierze przyczynia się do wzbudzenia ducha katol. Mimo, że boryka się z wielkiemi trudnościami, a nawet nieraz spotyka się z jawną niechęcią niektórych władz, to jednak stale rośnie w siły ,ogarniając swym wpływem coraz szersze warstwy młodzieży.

Wielkie zasługi dla niego położył X. prof. Dzik, jego również dziełem jest utworzenie w łonie S. M. P. orkiestry, która coraz większe uznanie zdobywa. O życiu S. M. P. świadczą dość często urządzane imprezy, z których najważniejsze jasełka, odegrano 1. stycz. wyłącznie siłami własnemi pod reżyserją p. Bol. Wysockiego, a o ich powodzeniu świadczyła dwa razy przepełniona widownia i częste, a huczne oklaski. To też na ogólne żądanie odbędą się po raz trzeci.

Świetnie odegrał rolę Heroda p. Bol. Wysocki, zaś salwy śmiechu i burze oklasków otrzymał druh F. Kochanek w kapitalnej roli żydka. Pozatem na szczególne uznanie zasłużyli druhowie Palka, Miczkowski i H. Kurek prezes S. M. P., oraz druhny Kurkówna E. i Oczkowska M.

Dochód ze wszystkich imprez przeznaczają młodzi na budowę domu katolickiego, o którym, niestety, obywatele jeszcze myśleć nie zaczęli. Dlatego też pamiętnym będzie ten dzień, kiedy X. pr. Dzik ze swą ochoczą i pracowitą dziatwą, przystąpi z wiosną b. r. do poświęcenia kamienia węgielnego pod dom katolicki, który skupi w sobie wszelką szlachetną pracę. Niechaj przeto przełamie się lód zimnych serc obywateli, niechaj swą pracą i datkami pomogą do osiągnięcia tak wielkiego celu; oby ta praca tak pięknie przez młodych zaczęta, mogła pełne i obfite zebrać plony!

Akademik.

Z Bochni.

W dn. 10—12 b. m. młodzież gimnazjum odegrała pięć razy jasełka, które cieszą się już swoją zasłużoną sławą od lat i ściągają zawsze tłumy widzów. Czysty dochód przeznaczony jest na budowę kościoła szkolnego, o co niestrudzenie zabiega od lat grono nauczycielskie ze swym dyrektorem Franciszkiem Słuszkiewiczem. Trzeba wiedzieć, że w Bochni było dawniej kilka kościołów, obecnie zaś jest tylko jeden, który z trudem może zadośćuczynić potrzebie licznych szkół i ludności naogół bardzo pobożnej. Marzeniem więc gimnazjum jest zebrać odpowiedni fundusz; raz już zdawało się, że sprawa jest na dobrej drodze i uległa opóźnieniu skutkiem nieszczęsnej dewaluacji. Obecnie fundusze rosną, a tylko nie jest jeszcze uregulowana ostatecznie sprawa miejsca itp. Jasełka są tradycyjnym większym dochodem na kościół szkolny. Obecnie też na ten cel były przeznaczone.

Tekst ich naogół tradycyjny, częściowo uzupełniono, częściowo zmieniono. Uległ zwłaszcza przeróbce akt na dworze króla Heroda dostrojony do gry Salomy ,siostry Heroda, której rola wypadła znakomicie, jak w ubiegłym roku reprezentacyjna gra Heroda, Drugi tylko akt cierpiał na brak akcji; scenę przy żłóbku urozmaiciły pastorałki.

Nowością była postać dziadka, który propagował akcję na cele kościoła szkolnego, a przytem potrącił nieco aktualnych spraw miejscowych i ogólnych.

Dziadek tak się między innemi żali:

Moja stara
nazywała się Barbara,
a dziś jakoś Olimpija.
Córka dyskiem wciąż wywija,
taka już z niej — Konopacka.
A jest przytem taka gracka,
że na konkursie piękności —
co ją jeszcze dotąd złości —
wygrała — niech kaci zetną —
nagrodę aże coś setną.
Ale bo też wciąż od młodu
myśli iść do Hollywodu.

Nie pójdzie nigdy na sumę,
a teraz wciąż żuje gumę,
bo wyczytała w gazecie,
że gdzieś w amerykim świecie
damy trenują się w żuciu
i pluciu.
Więc i moja Petronela,
co się teraz zowie Nela
albo Pola wciąż się puszy
i pluje — uczciwszy uszy.
A skorom dziś całkiem szczery:
pluje już na metry — cztery.

Jeszcze wyróżnił się balet niewolnic na dworze Heroda. Historyk z pewnością mógłby zarzucić, że tak przyzwoitego popisu pewnie Heród nigdy nie oglądał, ale warto na pochwałę reżyserji powiedzieć, że strój niewolnic (suknie po kostki, nieprzejrzyste i bez dekoltów itp.) nie mógł razić nawet najsurowszych przeciwników tańca czy baletu, a i ruchy ich nie były — jakto bywa przy podobnych niebezpiecznych imprezach — obliczone na podniecanie zmysłowości. Umyślnie to podkreślamy, ponieważ wiele osób najlepszej woli zapomina często o kardynalnej zasadzie, że sztuka nie może w niczem uchybiać nietylko moralności, ale nawet przyzwoitości.

Powodzeniem cieszyły się też jasełka S. M. P. męskiej, które ożywiło się silnie w obecnym roku od kiedy patronat objął nowy ks. wikary Fr. Szatko. Dzień Święta Młodzieży, połączony z odegraniem sztuczki abstynenckiej i jasełka przyniosły kilka set zł. czystego dochodu, który użyto w znacznej części na zapłatę przerobionej sali i sceny w Domu katolickim. W niedzielę zaś 18 b. m. urządzono Opłatek. *Ignotus.*

Wielki w zwycięstwie, wielki na łożu śmierci

Marsz. Joffre (czyt. Żofr) zmarł 3 stycznia w Paryżu w klinice Braci Jana Bożego, po ośmiu dniach agonji wskutek gangreny, która wywiązała się z zapalenia żył, mimo że mu odcięto nogę. Otoczony najbliższą rodziną i swym sztabem, siedemdziesięcioośmioletni ten starzec, z zadziwiającą wprost żywotnością walczył ze śmiercią. Kiedy marsz. Joffra przywieziono do wspomnianej kliniki, ojciec Bellesoeur z zakonu Eudystów, kapelan tejże kliniki, na życzenia żony marszałka całe dnie spędzał przy boku wielkiego żołnierza, pokrzepiając chorego na duszy. To też mar. Joffre przed śmiercią wrócił do Kościoła



Śp. Marszałek Joffre.

i przyjął ostatnie Sakramenta św., a O. Bellesoeur udzielił mu absolucji i odprawił modlitwy za konających. Kiedy marsz. Joffre był jeszcze przytomny prosił wezwać do swego łoża ludzi, z którymi żył w nieszczególnej zgodzie, ażeby się pogodzić z nimi przed śmiercią.

Wzruszający akt pogodzenia się odbył się między umierającym, a gen. Weygandem, największym jego przeciwnikiem.

Kiedy gen. Weygand zbliżył się do łoża, marszałek z trudem podniósł głowę i podał mu rękę, przyczem słabym głosem powiedział:

— Niechaj uścisnę przed śmiercią Twoją dłoń, odważny generale i wzorowy obywatelu. Zapomnij mi wszystkich krzywd, jeśli ci jakie wyrządziłem. Bądźmy przyjaciółmi przed Bogiem i Francją, kiedy Bóg powołuje mnie do siebie. .

Gen. Weygand, płacząc, uścisnął dłoń starca i próbował go pocieszyć, że powstanie jeszcze z łoża zdrowy.

— Nie — odparł marszałek, to jest moja ostatnia walka. Nie lękam się śmierci, jak nie lękał się jej nigdy żołnierz francuski. Idę uczynić rewję tych, którzy pod mojem dowództwem padli podczas wojny światowej, u boku naszego znakomitego kolegi Focha. Żegnaj Generale... Służ najdłużej Francjij na ziemi. Ja już odchodzę.

W tym momencie marszałek znów na pewien czas stracił przytomność.

Obok Clemenseau i Focha w osobie Joffre'a zeszedł jeden z wielkich przywódców Francji z czasów wojny światowej. Imię jego, jako zwycięscy z nad Marny, pozostanie na zawsze w historji Francji jak i całego świata wyryte złotemi zgłoskami.

Ale większe zwycięstwo dokonało się wtedy w duszy generalissimusa. Nazewnątrz zawsze pełen spokoju i równowagi, wzbudzał tem podziw tych, którzy u niego rozpaczliwie wprost szukali odpowiedzi na pytanie, czy wojska francuskie powstrzymają druzgocący atak Niemców. W duszy jednak bardzo musiał się niepokoić, skoro po zwycięstwie odezwał się:

— A przecież musi być Bóg, skorośmy zwyciężyli.

Zczasem wrócił niezrównany ten wódz do wiary katolickiej i umarł wzorowo. My, katolicy, musimy się cieszyć przedewszystkiem ze zwycięstwa w duszy wodza.

Foch był zawsze głęboko wierzącym katolikiem, Joffre'a przerobiła wojna tak, jak przerobiła tysiące Francuzów.

W okopach, w piekielnym ogniu armat, karabinów maszynowych, min i bomb, wielu nawracało się, — widząc, jak spokojnie spełniali swe obowiązki księża katoliccy, powołani do służby z bronią w ręku przez masońskie władze we Francji. Miały one zgnębić księży, a wbrew zamierzeniom przyczyniły się do rozszerzenia wiary wśród spoganiałych Francuzów. „Nasmieje się z nich Bóg" — powiada Pismo św. o zamiarach bezbożnych i przewrotnych.

Okopy przerabiały i hartowały „maluczkich", potężny umysł Joffre'a ugiął się wobec „cudu nad Marną".

Podziękowanie i prośba

Wszystkim łaskawym czytelnikom „Dzwonu", którzy przysłali ofiarę na gwiazdkę dla chorych w szpitalu św. Łazarza do redakcji Dzwonu, najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Radość chorych zwłaszcza dzieci była wielka i za nią dzięki. Niemniej jednak gorąco prosimy o dalszą pamięć o tych, co cierpią zwłaszcza o dzieciach, bo tam wciąż prawie chorzy przybywają, a najmniejsi są najbiedniejsi i trzeba im dolę osładzać cukierkiem, zabawką, lalką, żołnierzykiem czy książeczką, gazetką, pudełkiem ozdobnem, ciastkiem etc. Trudno tam iść z próżnemi rękami.

Alę nowonarodzone osobliwie sercu się polecają i proszą na koszulkę choć o starą bieliznę.

Dla starszych zawsze są upragnione książki do nabożeństwa, różańce, choćby zepsute, papier listowy, kalendarze stare, pisma ilustrowane, powieści, ołówki i t. p.

Jednostki nie podołają, trzeba koniecznie wspólnych wysiłków. Pamiętajmy, że każda drobna ofiara, w imię Chrystusa poniesiona, nie będzie bez nagrody.

Administracja Dzwonu otwarta codziennie od godz. 9—12 rano i od 3—6 po południu. W soboty od 9—2 — Ądres: Straszewskiego 18, II p. na lewo.

Wierność przyrzeczeniu

Było to w r. 1898.

Do Tychów na Sląsku, osławionych browarem, który w r. 1928 obchodził 300 lat istnienia, przybył nowy, młody i pełen zapału proboszcz.

Pewnego dnia pod wieczór zawezwano go do chorej. Kapłan spełnił swe posłannictwo i jeszcze chwilę posiedział. Z niedalekiej karczmy doleciał odgłos muzyki weselnej. Chora poruszyła się i ozwała się:

– Słyszą, księżoszku?

— Słyszę.

— Przed rokiem mnie też tak grali, bo przed rokiem ja miałam wesele.

Wskazała na ślubny wieniec, zasuszony pod szkłem na ścianie:

— Przed rokiem wieniec ten był świeży i zieleniuteńki, a teraz jest zwiędły i suchy. Z tym wieńcem razem zwiędniało szczęście moje, bo mąż mój pije. Ponieważ mąż mój pijakiem, ja jestem nieszczęśliwa; ponieważ mąż mój pijakiem, ja jestem chora; ponieważ mój mąż pijakiem, ja umrę teraz; ponieważ mój mąż pijakiem — i to dziecię w kolebce będzie nieszczęśliwe.

I zaniosła się płaczem.

Serce młodego proboszcza ogarnął żal.

— »Żal mi tego ludu« — przypomniały się mu słowa P. Jezusa. Postanowił podjąć stanowczą walkę z pijaństwem.

— Księża też używają alkoholu — napadła go uporczywa myśl, bo i sam nie był abstynentem. Postanowił więc, że odtąd na całe życie zostanie abstynentem od wszelkich trunków alkoholowych.

Tym proboszczem był zmarły 10 września 1930 ks. Infułat Kapica. W pijackiem środowisku zorganizował pierwsze Bractwo Wstrzemięźliwości, które rozszerzył potem na cały Sląsk. Już w r. 1909 na zjeździe katolików całych Niemiec we Włocławiu zwrócił uwagę mową: »Alkoholizm a kwestja społeczna«. Zmarł w 64 r. życia, do ostatka wierny przyrzeczeniu, szermierz abstynencji i walki z alkoholizmem.

Na wytwarzanie napojów alkoholowych marnuje się znaczną część zboża, owoców, cukru i ziemniaków. Państwo nasze ma z powodu alkoholizmu wielkie wydatki na więzienia, domy dla obłąkanych, szpitale, przytuliska i skutki wielu nieszczęść; państwo przez alkoholizm traci wiele jednostek utalentowanych i pożytecznych, a wobec zagranicy traci poważanie i zaufanie. Alkoholizm wychowuje samolubów ślepych i głuchych na potrzeby kraju, zabija patrjotyzm prawdziwy. To też walka z alkoholizmem jest wielkim obowiązkiem naszym narodowym i państwowym.

Czy powszechna służba obywatelska kobiet jest w praktyce łatwa?

Projekt powszechnej służby obywatelskiej kobiet skłonił Związek Katolickich Organizacyj Kobiecych przy Sekretarjacie głów. Akcji katol. archidjec. Warsz. do takiej odpowiedzi:

„Projekt ten ma tę dodatnią stronę, że zmusza społeczeństwo do zastanowienia się nad niesłychanie ważnem zagadnieniem, jak pobudzić ogół kobiet do wydajniejszego działania na polu pracy społecznej, charytatywnej, oświatowej i przygotować do obrony kraju.

Sama myśl zorganizowanego wysiłku społecznego dla walki z nędzą, ciemnotą i przestępczością zasługuje ze wszechmiar na gorące poparcie wszystkich ideowych organizacyj kobiecych. Chodzi więc tylko o jej właściwe wykonanie.

Projekt **przymusowej** służby obywatelskiej równałby się militaryzacji kobiet i jako taki nie jest w duchu naszej kultury katolickiej; zmechanizowanie wszelkich świadczeń społecznych zabiłoby inicjatywę prywatną i najcenniejszy **czynnik moralny ofiary dobrowolnej**, która jedynie ma wartość głębszą, duchową i społeczeństwu gwarantuje szczerość intencyj; powszechna służba obywatelska, wyrywając przedwcześnie dziewczęta z pod opieki i wpływu matki, **działałaby ze szkodą rodziny.**

Poza temi zasadniczemi zarzutami nasuwa się cały szereg innych: obciążenie budżetu państwa; trudny do uruchomienia aparat administracyjny; opóźnienie dziewcząt w odbyciu wyższych studjów w kierunku obranym, a więc specjalizacji; stworzenie tych samych warunków zdrowotnych dla organizmów dziewczęcych, wymagających w tym wieku często indywidualnego traktowania; dostarczenie placówkom społecznym i charytatywnym kontygensu pracowniczek przejściowych, pracujących z musu, a więc bez wewnętrznej ofiarności, zamiłowania i umiejętności; wypieranie pracowniczek fachowych, traktujących swą pracę jako zawód przez napływające wciąż nowe si y.

Służba obywatelska kobieca powinna być służbą **ochotniczą**, wtedy tylko spełni swe doniosłe zadanie wobec Ojczyzny, dostarczając jej zastępy świadomych i zamiłowanych pracownic we wszystkich dziedzinach opieki społecznej i charytatywnej, pracy oświatowej i sanitarnej, Dlatego możemy przyklasnąć wszelkiej propagandzie szerszej, programowej pracy społecznej.

Uznajemy konieczność rozbudzenia w szerszych warstwach poczucia obowiązku pracy obywatel kiej, potrzeby lepszego fachowego przygotowania się do tej pracy społecznej, nadania jej jednolitości i kierunku, złączenia rozproszonych wysiłków jednostek, które często są tylko marnowaniem sił.

Pragniemy, by programy szkół powszechnych, szkół średnich i wyższych uwzględniały konieczność bardziej praktycznego przygotowania dziewcząt do życia, dawały dla kończących uczennic kursy informacyjne o działalności kobiecej, o kierunkach pracy społecznej i palących potrzebach chwili, zachęcając do dobrowolnego poświęcenia roku czy dwóch swego życia pracy ofiarnej dla kraju, społeczeństwa i bliźnich.

Pragniemy przedewszystkiem, aby cały kierunek tej pracy był pojęty w duchu prawdziwie katolickim, stwierdzając z całą stanowczością, że wszelka praca społeczna powinna wypływać z Bożego nakazu miłości bliźniego, — być d browolną, ochotniczą służbą narodową".

Dodajemy, że, w społecznej działalności nie można wydawać zarządzeń, dokonywujących odrazu przewrotu. Do powszechnej służby obywatelskiej kobiet możemy dojść tylko stopniowo przez pomnażanie ośrodków kształcenia w pracy społecznej i przez przygotowanie do tego podstaw w postaci budzenia ducha ofiary i miłości bliźniego od najmłodszych lat. Tak więc także my katolicy powinniśmy przez katolickie organizacje dzieci wychowywać je do Akcji Katol., która jest najwpanialszem urzeczywistnieniem pracy społecznej.

NIE ZAPOMINAJMY O KOŚCIOŁACH WOŁYŃSKICH

Od ostatniej naszej odezwy z lipca, wpłynęło za pośrednictwem „Dzwonu Niedz.“ i za staraniem paru gorliwych osób 175 zł., 1 dolar, oraz 3 ornaty, choć nie nowe, ale w dobrym stanie i dość dużo bielizny kościel.



Wielkiej Głuszy na Wol. nie stać na przerobienie chaty na kościół

Drobne przedmioty złote, ofiarowane przez dwie panie, spieniężono za 168 zł., których użyto na odnowienie kielichów i paten. Resztę pieniędzy użyto na dokończenie kilku zaczętych ornatów i kap, na które księża z upragnieniem czekają. Na święta pani Brzozowska, której Najprz. ks. Biskup Lisiecki powierzył akcję wspomagania zniszczonych kościołów, posłała puszkę do Najśw. Sakramentu i Krucyfiks do Klesowa. Tam bowiem na komodzie w szkole powszechnej odprawia się nabożeństwo (jest to postęp, bo z początku odprawiało się Mszę św. na dworze) i ksiądz rozdawał Komunję św. kilkuset osobom z pateny mszalnej, co jest bardzo niebezpieczne, bo łatwo Hostja upaść może w takiej masie. Krucyfiks za każdą Mszą św. przywożono z parafji Tomaszgród, o 12 wiorst oddalonej.

Bardzo biedne kościoły są w Poczajowie, u stóp sławnego monasteru, skąd rozchodzi się nadal wroga propaganda i w Powursku, gdzie chata o trzech oknach dla P. Jezusa i dla księdza. Objął tę parafję przed paru tygodniami Ks. Żeliński: wrócił on pieszo idąc całemi miesiącami z wysp Sołowieckich. Młody jeszcze, a wygląda jak zgrzybiały starzec. Księża z Kowla mówią, że przeczytane książki ascetyczne i teologiczne byłyby mu bardzo miłe. Wrócił tak, jak stał a Powursk jest marną parafijką, więc nieprędko będzie mógł sobie gospodarstwo stworzyć a o kupieniu książek niema mowy.

Widzimy z tego krótkiego sprawozdania, że nie możemy ustawać w usiłowaniach, by choć w pewnej mierze przyjść z pomocą tak dotkliwej nędzy. Niechże czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ wezmą do serca sprawę tak świętą, bo przecież o samego P. Jezusa tu chodzi i z datkiem pospieszą. Nie wątpimy, że znajdą się i książki treści poważnej dla ks. Żelińskiego.

Prosimy o nadsyłanie darów pod adresem Arcybractwa Przen. Sakr. Kraków, Smoleńsk, Klasztor Felicjanek, z dopiskiem: „Dla Wołynia“.



Kościół w Stawkach przypomina chatę.

S. K. M.

WIELKA SPRAWA W MAŁEJ WIOSCE

Jezus Marja! toć baby wrzeszczą! — zawołał Walek i rzucił się ku drzwiom, lecz w tej chwili weszła Grzywońka i padłszy na kolana, płakała, zawodząc niezrozumiale, chcieli ją podnieść, lecz tak przywarła do nóg księdza, iż z trudem we dwóch ją oderwali i posadzili na ławie.

— O Jegomościczku, toć już nie zdzierżę z tym przeklętnikiem mówiła — wczoraj połamał i wyrzucił Pasyjkę, te, co mi matka we wianie dali, dzisiok znowu wszystkie obrazki i gromnice i chleb św. Agaty i ziele święcone, wszystko to kajś wyrzucił i do młocki się wziął w takie święto, w samą Sumę!! Toć złe w nim siedzi i dereguje Co ja sobie teraz poczne na moje stare lata.

— Uspokójcie się, — prosił ksiądz — mówiłem wam, byście się przenieśli na organistówkę, tam jest wolna izba.

— Bóg Wielki zapłać Jegomościowi, ale ja tu nie ostane, o proszonym chlebie pójdę, kaj mnie oczy poniesą, bym ino nie patrzyła na te zbereżeństwa. O moja ojcowizno kochana! Moja praca całego życia! Moja chata, moja rola, jakże ja was ostawię! Oby mię była pródzi święta ziemia przywarła, nimem się takiej doli doczkała!!

— Ból wasz rozumiemy wszyscy, ale niema innej rady, tylko usuńcie mu się z oczu, niech sobie sam w chałupie siedzi.

— Ja, proszę łaski Jegomościa dobrodzieja, do dzwonnicy wyniesłam sobie przyodziewek i chciałabym jeszcze prosić łaski Dobrodzieja, żeby Jegomość co do niego sami przepowiedzieli, możeby się opamiętał. — Jegomościczku, możeby się jeszcze opamiętał! — płakała.

— Widzi mi się, Grzywońko, co i was od wielkiej desperacji rozum odchodzi — przecie wiecie, że wasz zawziął się na Pana Boga, to i Jegomościa nie uszanuje, jako że jest Boski piastun.

— Moi drodzy, bardzo chętniebym poszedł, bez względu na wszystko, coby mię tam spotkać miało, gdyby były jakieś widoki dobrego przyjęcia Boskiego

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Odnowienie starożytnego zakonu.

Ojciec św. potwierdził dekretem konstytucję jednego z najstarszych zakonów św. Pawła, pierwszego pustelnika, czyli t. zw. Paulinów. Początek tego zakonu odnieść należy do pierwszych wieków chrześcijaństwa, do czasów pierwszych pustelników w Tebaidzie i Palestynie, oficjalnie jednak dopiero w r. 1225 założono pierwszy klasztor pauliński na Węgrzech. Odtąd zakon ten zaczął się rozwijać bardzo szybko, zwłaszcza w Polsce, we Francji, Hiszpanji i Portugalji. Później nastąpił upadek, spowodowany wypadkami zewnętrznemi, najazdami tureckiemi, reformacją, rewolucjami, wreszcie zamknięciem klasztorów przez Rosję i Prusy.

Obecnie tylko trzy klasztory reguły św. Pawła istnieją w Kościele katolickim i wszystkie trzy w Polsce. Zakon ten liczy 44 zakonników, w tem 20 kapłanów; nowicjat znajduje się w Krakowie przy kościele na Skałce. Ojciec św. pragnie przyczynić się do nowego rozwoju tego zakonu.

Odznaczenia papieskie.

Jego Świątobliwość Pius XI na prośbę Ks. Biskupa St. Łukomskiego obdarzył ks prałata Franciszka Wądołowskiego za zasługi w pracy dla diecezji Łomżyńskiej godnością Swego prałata domowego. Breve nosi datę 20 tego grudnia 1930 roku.

11-go bm. w zakładach rzemieślniczych św. Antoniego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia przez JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego Fr. Marmaggi'ego orderu papieskiego »Bene Merenti« (dobrze zasłużonemu) długoletniej opiekunce zakładu p. Jadwidze Wóycickiej.

Cudowny obraz Matki Boskiej Latyczowskiej wrócił na Kresy.

Słynny obraz cudowny N. M. P. z Latyczowa na Podolu podczas inwazji bolszewickiej przewieziono do Warszawy, gdzie z wielką czcią przechowywany był w kaplicy przy gimnazjum im. C. Zyberk-Platerówny. JE. Ks. Biskup A. Szelążek, Pasterz diecezji Łuckiej skorzystał ze swych uprawnień i polecił cudowny obraz przewieźć na Kresy i umieścić go w odnowionej ostatnio katedrze. Pod niejednym względem zagrożony, Wołyń pozyskał mocną obronę w postaci cudownego obrazu, historycznie związanego z Kresami, oraz pod wpływem pobożnych pielgrzymek do obrazu wzmogła się gorliwość ludu naszego zewsząd narażonego na zgubne wpływy.

Dar dla Ks. Biskupa Chomyszyna.

Stowarzyszenie bezżennych kapłanów grecko-katol. diecezji Stanisławowskiej, w celu uczczenia jubileuszu swego Pasterza JE. Ks. Biskupa Chomyszyna, ofiarowało na fundusz drukarni »Ukraińskiej organizacji katolickiej« sumę 4.000 dolarów.

Pierwsza placówka unijna w Lubelszczyźnie

W historycznem Horodle nad Bugiem otwarto pierwszą placówkę unijną na terenie diecezji Lubelskiej, czyniąc zadość prośbie ludności prawosławnej, pragnącej teraz wrócić do wiary swych ojców. Najdostojniejszy Pasterz Lubelski wysłał dwóch księży obrządku wschodniego, celem urządzenia nabożeństw Bożego Narodzenia według starego stylu (7—9 stycznia). Uroczystości wypadły imponująco. W miejscowej cerkwi, dawniej kościółku unickim św. Mikołaja, odprawiano wspólnie codziennie nabożeństwa z całym przepychem liturgji wschodniej.

Dla prowadzenia tej ważnej placówki unijnej udał się O. Łysek, bazyljanin.

Ilu jest u nich?

Niemiecki katolicki związek nauczycieli liczy 25.540 członków, z czego w Nadrenji 7.745, na Śląsku 5.000, w Westfalji 4.412, w Hessji 1.340 a w Bawarji tylko 932.

Stan liczebny katolików w Anglji.

Ogólna liczba katolików wynosi w Anglji 2.206.244 osób. Liczba kapłanów świeckich 2.897, a zakonnych 1.587. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba nawróceń wyniosła 121.973, a w ciągu samego tylko 1929 roku osiągnęła 12.075 osób. Kościołów istnieje w Anglji 1.579, a kaplic 649.

Wśród angielskich górników.

Katol. Towarzystwo Misyjne w Anglji objeżdża samochodem z kaplicą miejscowości, pozbawione stałego duszpasterstwa, przedewszystkiem okolice kopalń węgla.

Ojciec Dudley Owen, który zwiedził wielki ośrodek górniczy w Yorkshire, opowiada przerażające rzeczy o stanie religijnym wśród górników. Okazuje się, że starsze pokolenie o dawnej przynależności do protestantyzmu zapomniało, młodsze zaś wogóle o rzeczach religijnych nic nie wie. Będzie to wdzięczne pole do pracy dla misjonarzy katol. Wszędzie znaczne tłumy zbierały się do wysłuchania kazań, czemu nawet deszcz nie przeszkadzał. Charakterystyczne, że słuchaczami byli przeważnie mężczyźni.

Zakonnik katolicki profesorem przyrody państwowego uniwersytetu w Chinach.

Ks. Savio, jezuita, mianowany został profesorem entomologji (nauki o owadach) na uniwersytecie państwowym Woosung w Chinach. Uczony odmówił już raz prośbie o objęcie katedry, z którą zwracał się doń rząd nankiński.

---

słowa, lecz w tym wypadku moja wizyta mogłaby sprawę pogorszyć, — cierpienie wasze wielkie, ale i moje nie mniejsze, że w parafji jedna więcej zbłąkana owca, dałby Bóg, by ten zły przykład nie zaraził drugich, ale owszem był przestrogą dla tych, którzy nie żyją wedle wiary świętej.

— Proszę łaski Jegomościa, — jak nas Jegomość tutaj widzą, tak ławą staniemy i nie puścimy Jegomościa do tego niespełniaka, jeszcze tego potrza, by się na księdza porwał. — Ostawić zarazę w chałupie, niech siedzi; Grzywońka w gminie znajdą kąt ciepły, a wy, panie sołtysie, ślijcie kule, by już dzisiok z pierwszego i z drugiego numeru stróżowali na pagórku, a jakby — nie daj Boże — było co nieprzespiecznego, to zaraz niech robią larum, wtedy cała wieś z kołami na wygon —

— Jezus, Marjo, jeszcze to przyjdzie kiedy zakatrupić — aże strach pomyśleć.

— O takich rzeczach ani myśleć nie wolno — przerwał ksiądz. — Jeśliby przyszło do czego, wtedy wkroczy żandarmerja i bezpieczeństwo pewne.

— To niech go teraz biorą w łańcuchy — dodał Walek. —

— Dotąd jeszcze nic nikomu złego nie zrobił, to go nie zabiorą.

— A to, że znieważył Pasyjkę i w Sume młócił, to nie jest złe?

— To jest istotne zło, ciężki grzech zniewagi, ale na takie przestępstwa Bóg ma swoje paragrafy, w sądzie ich niema, dlatego potrzeba jest, byśmy za niego Boga przepraszali i nawrócenie dlań ubłagali...

— Ciekawym, z czego będzie żył, jak mu wszystko wyjdzie, co Grzywońka odrobkiem ściągnęła do chałupy; czy na wiosnę będzie orał albo siał, wtedyby się musiał zwrócić do ludzi, bo przecie w chałupie niema żadnego sprzęcia — mówił wójt.

— Wtedy, moi drodzy, trzeba sobie odmówić a jemu dać, by go dobrocią pozyskać — dodał ksiądz. —

— Jegomość toby krwie z palca dali nawet i takiemu, co nie wart, że go święta ziemia nosi.

— Nie przytykajcie, Walanty, — ozwała się Grzywońka — toć i łoter na krzyżu nalazł łaskę u Pana Jezusa.

— A wy myślicie, że ją Grzywoń najdzie za to, że Go znieważył?

Grzywońka znowu uderzyła w lament. *C. d. n.*

ZAŚLUBINY N. MARJI PANNY

Wiemy wszyscy, że stan dobrowolnie bezżenny wyższy jest od stanu małżeńskiego. Niewiasta, czy też mężczyzna ślubujący Bogu dozgonną czystość, wyrzeka się tem samem dobrowolnie wszelkich uciech zmysłowych, czyni więc ofiarę ze siebie, a równocześnie ma możność wyłączniejszego i zupełniejszego oddania się myśli o rzeczach Bożych i staraniu o własne zbawienie.

Jeżeli stan dziewiczy jest wyższy i milszy P. Bogu, to dlaczego Ta, która była najświętszą, niepokalaną, najmilszą Sercu Bożemu, dlaczego, pytam, Marja Panna została poślubioną św. Józefowi? dlaczego wyszła za mąż? Według św. Ambrożego, św. Hieronima i innych Ojców Kościoła małżeństwo N. M. Panny miało bronić sławy Jej i Jej Syna, miało umożliwić Jezusowi uzyskanie urzędowego rodowodu i miało dostarczyć koniecznej w życiu dziecka opieki. — N. M. Panna wyszła zamąż, bo widziała w tem wolę Bożą, a każda dusza ludzka powinna wybierać w życiu taką drogę, którą jej Bóg przeznaczył, chociażby ona była sama w sobie mniej doskonała.

Zresztą stan małżeński, przez Boga stworzony, ma swoją odrębną świętość, ma trudności nieraz stokroć większe od stanu panieńskiego, a pozatem ogromne zadania religijne i społeczne, tak że daje duże pole do uświęcenia się.

Od Najśw. Marji Panny, jako od duszy wyjątkowo czystej, silnej i pięknej, żądał Bóg nie tylko doskonałego spełnienia obowiązków stanu, ale chciał, aby N. Panna połączyła wyjątkową bogomyślność z obowiązkami rodzinnemi. Czystość, jak wiemy, nie miała być naruszoną („Męża nie znam" — Lc 1, 34), a jednocześnie zjednoczenie duszy z Bogiem miało dojść do najwyższego szczytu.

Przez swe dziewictwo, zaślubiny i Boskie macierzyństwo stała się N. M. Panna żywym i najpiękniejszym przykładem zarówno dla dziewic, jak dla mężatek, a po śmierci św. Józefa i dla wdów. Ona uświęciła stan małżeński, doprowadziła go do ideału.

Z Marji bierzmy przykład niezwykłej sumienności, pracowitości i porządku, a zarazem miłości i czystości.

O! jakże tam, w tym domku Nazaretańskim musiało być miło, cicho, pogodnie!

Każdy od rana przy pracy, z twarzą jasną, radosną niemal, z modlitwą na ustach. W domu porządek, ład, czystość. Pokarmy skromne, ale spożywane z wdzięcznością ku Bogu. Po pracy godziwy odpoczynek, rozmowa wspólna, przepojona miłością Boga i bliźnich.

Każdy, kto poznał św. Rodzinę lgnął do niej, odnosił się z najwyższym szacunkiem i podziwem. Życie ich było ukryte, a jednak tak bogate w dobry przykład. Duszą tego cichego, ubogiego domku było Boże Dziecię; ale Ono było malutkie, nie mogło jeszcze promieniować na zewnątrz cnotami, złożonemi tak obficie przez Boga Ojca w tem małem ludzkiem serduszku. Widzialną świetlaną postacią domku Nazaretańskiego jest Marja Panna. Ona nas uczy jak należy spełniać codzienne obowiązki, jak trzeba pokornie ulegać mężowi, szanując w nim tego, który jest głową rodziny. Cierpliwość Marji w trudach, Jej gotowość na wszystko niech będzie przykładem dla tych kobiet, które narzekaniem i niecierpliwością, utrudniają sobie i otoczeniu życie, bo każdy krzyż niesiony z niechęcią i złością, to nowy ciężar dobrowolnie sobie dodany.

Marja Panna, była nietylko wzorową matką, żoną i gospodynią, ale też w stosunku do Pana Boga stała na najwyższym szczeblu pobożności.

Dowodzi to, że obowiązki codzienne nie przeszkadzają bynajmniej do życia wewnętrznego. Każda matka i gospodyni może i musi znaleść czas na obcowanie z Bogiem, na modlitwę. Wystarczy, jeżeli do swych obowiązków koniecznych wciągnie ranny i wieczorny szczery, uważny pacierz. Rano modlitwa z Bogiem powinna obejmować wdzięczność za szczęśliwie przespaną noc, prośbę o życie, zdrowie i wszelkie łaski dla całej rodziny potrzebne, a wreszcie uznanie swej niemocy i ufność w pomoc bożą. Jeżeli Panu Bogu co rano tak szczerze powiemy, chociażby myślą samą, że same ze siebie nic nie możemy, a chciałybyśmy spełnić należycie obowiązki, to Bóg ześle nam z pewnością swą pomoc. I chociażby prośba nasza była oschła, chociażby trzeba się było do niej przymusić, to Bóg ją mimo to wysłucha. Przez anioła swego ześle nam swe dary i w miarę jak z jednej pracy do drugiej iść będziemy, łaska Boża wszędzie czekać na nas będzie. Tak przeżyjemy dzień do wieczora, wspierane niewidzialną ręką Marji, naszej Wspomożycielki. A gdy wieczorem po trudach dnia uklękniemy do pacierza, niech też znów cicha modlitwa dziękczynna popłynie przed tron Boży. Tyle nieszczęść spotyka ludzi każdego dnia, więc jeśli nas te krzyże ominęły — dziękujmy za nie Bogu; dziękujmy koniecznie i szczerze, dziękujmy za siebie, za męża, za dzieci, za rodzinę i za tych wszystkich, którzy nie myślą o wdzięczności, a potem przepraszajmy. Nie jedna z kobiet idąc spać, ugina się może ze zmęczenia i nie ma możności pomodlenia się dłuższego oraz zrobienia rachunku sumienia; ale na jeden króciutki akt żalu zdobyć się może każda; Bóg słów nie żąda — On widzi nasze serca, czyta w nich i wie jak kto czuje. Nie zapominajmy o tym krótkim, ale szczerym żalu. Kto wie, może ranka nie dożyjemy, może ten żal za wszystkie grzechy, za zmarnowane łaski Boże będzie ostatnim żalem, z którym ze świata zejdziemy?

Matka Najśw., jako Niepokalana, nie miała Boga za co przepraszać, ale Jej serce odczuwało boleśnie grzechy ludzkie, bo wiedziała, jak przez to wielka krzywda spotyka Jej Boga; przepraszała więc za nas, przepraszała za cały świat.

Modlitwa ranna i wieczorna — to pokarm najważniejszy dla duszy. Ona ułatwia nam żyć wedle myśli bożej, Ona nadaje wszystkim naszym czynom charakter nadprzyrodzony, t. zn. czyni je zasługującemi przed Bogiem. Bądźmy więc przykładnemi chrześcijankami, naśladujmy Marję, Matkę Boga naszego, w Jej wielkiej miłości ku Bogu. Z tej cnoty powinny powstać i rozwinąć się wszystkie inne cnoty domowe, które ozdabiać muszą serca każdej dobrej żony i matki.

Pomówimy o nich kiedyindziej. *E.*

Marja Jędrzejowiczówna.

O ŻYCIU NAD STAN

Przypatrzmy się zkolei dziewczętom z ludu: suknie z cienkich, niepraktycznych materjałów, które przy pracy podrą się raz — dwa, na których pranie kupuje się zagraniczne płatki mydlane „Lux“ (widziałam na własne oczy gospodynię wiejską jak je kupowała). Skutek jest ten, że na niedzielę taka dziewczyna jest okrutnie wystrojona, a przypowszednim dniu do pracy chodzi w łachmanach: strzępach z tych nietrwałych paradnych sukien; a gdy na jedwabie i Lux do prania tychże wyda nadmiernie dużo pieniędzy, nie starczy jej na ciepłą spódniczkę czy chustkę, chodzi na zimno w strojach „wiatrem podszytych“, czego skutkiem często. Bywają suchoty i śmierć; brak nieraz i na koszulę tak, że ta pozorna elegantka w gruncie rzeczy chodzi jak obdartus. Gdy córka w chacie wiejskiej tyle wydaje na stroje, brak potem w domu pieniędzy na odzież dla młodszych dzieci, które chodzą półnagie i skostniałe od zimna; brak na porządne pożywienie, brak zwłaszcza na lekarza gdy kto w domu zachoruje. Chorym na wsi przeważnie nie sprowadza się doktora, bo „nie stać na to“ — a na jedwabie i stroje to stać? Wiele też zdarza się wypadków, że taka dziewczyna, aby nie niszczyć sobie pięknych strojów usuwa się od wszelkiej pracy w polu i domu, zrzucając cały ciężar utrzymania rodziny na barki starych rodziców, a sama tylko przed lustrem wysiaduje; albo w poszukiwaniu lekkiego zarobku, któryby był do jej strojów odpowiedni idzie do miasta, a tam przez chęć zabaw i strojów popada w poniewierkę i nędzę i duszę swą gubi. — A jeżeli zostaje w rodzinnej wsi i po zamążpójściu nadal hołduje strojom i zabawom (bo kto się stroi, ten poszukuje zabaw towarzyskich, aby móc swe stroje pokazać) to zaniedbuje gospodarstwo, trwoni majątek, częstokroć i swój zagon ziemi przetraci i nędzę gotuje swoim dzieciom i sobie samej na starość. Ileż to dziś widzi się po wsiach dziewcząt, które przez zamiłowanie do strojów życie swoje zmarnowały, ileż rodzin zbankrutowało, gospodarstw pięknych poszło na marne przez kobiety co zbytki robiły na stroje.

Ubranie jest tylko jedną z wielu potrzeb życiowych człowieka: nie może być dobrobytu w takiej rodzinie, gdzie przeważną część dochodu obraca się na stroje. W dobrze rządzącej się rodzinie trzeba pieniądze odpowiednio rozdzielić na należyte pożywienie, na kształcenie dzieci, na remont budynków i martwego inwentarza, coś zachować na „czarną godzinę“, aby mieć grosz na lekarza w chorobie, czy na jakąś inną nieprzewidzianą a konieczną potrzebę, a tylko odpowiednią kwotę, stosowną do swych dochodów i innych wydatków przeznaczyć na ubranie i ubierać się „podług stawu grobla“, stosownie do tego, ile starczy pieniędzy, w jakich warunkach się żyje i jaką pracę wykonuje, a nie podług zachcianek swej próżności i wybryków mody. Z pieniędzy przeznaczonych na ubranie trzeba odpowiednio ubrać wszystkich członków rodziny, a nie tak jak się teraz powszechnie po wsiach dzieje: dorosła dziewczyna, ta „na wydaniu“, lub, jak się to dziś na wsi dosadniej wyraża „za którą już chłopcy chodzą“, stroi się nadmiernie, a jej piętnastoletnia siostra, która „jeszcze się nie liczy“, jest tak obdarta, że chowa się za piec, gdy odwiedziny w dom przychodzą, a małe dzieci mają jedną tylko koszulinę, co je nieraz o zapalenie płuc i śmierć nawet przyprawia. *C. d. n.*

Staranie o pożywienie w domach

Jeśli komuś wypadnie zabrać głos o pokarmach, to wykazuje najczęściej, które potrawy przedstawiają dla nas największą wartość odżywczą i jak dobierać pokarmy, aby dostarczyć wszystkich potrzebnych składników naszemu organizmowi. Rzadko natomiast zwróci uwagę na chorobotwórcze i trujące jady bakterji, znajdujących się na pokarmach, które w stosunku do człowieka, są zdradzieckim wrogiem niewidzialnego świata.

W jednej ciekawej broszurce angielskiej piszą, że trzeba brać do kuchni tylko zdrowe, czyste, świeże części pokarmów, a pod żadnym warunkiem nie wolno brać rozkładających się, nieczystych lub pod jakimkolwiek względem podejrzanych (n. p. mających niewłaściwy zapach) potraw, co jest szczególnie ważne przy wyborze mleka.

Wszelkie potrawy winno się utrzymywać w bezwzględnej czystości, zabezpieczać przed skalaniem przez owady, szczury, myszy i inne domowe szkodniki przyczem nader ważną rolę odgrywają czyste należycie dostosowane spiżarki.

Mleko, jak wogóle nabiał, świeże mięso. drób, ryby i pozostałe, ugotowane szczątki potraw są szczególnie podatne rozkładom i powinny być zawsze przechowywane w chłodnem miejscu, najlepiej w lodowniach. (Należy z żalem podkreślić, małe zastosowanie domowych lodowni, gdyż nie jest to żaden zbytek, ale najistotniejsza potrzeba, zabezpieczająca zdrowie) Jeśli już lodowni niema, to należy z największą pieczołowitością przechowywać pokarmy w chłodnych dobrze przewiewnych miejscach Wprawdzie chłód i zimno nie zabija drobnoustrojów, jednak w wysokim stopniu uniemożliwia ich rozwój i przez to tamuje rozkład.

Przy przygotowaniu potraw należy unikać, o ile tylko możności, bezpośredniego dotykania rękami, które, nawiasem mówiąc, winny być nader starannie wymyte.

Potrawa, przyrządzona na kilka godzin przed podaniem na stół, a pozostawiona w ciepłem miejscu stwarza niesłychanie sprzyjające warunki rozwojowi bakterji Jeśli do potrawy tej dostanie się przypadkowo kilka jadotwórczych bakterji, to w przeciągu kilku godzin znajdzie się w owej potrawie miljony bakterji, gdyż rozmnażają się one nadzwyczaj szybko. Zbawienną przeto zasadą jest nie przetrzymywać pozostałych resztek przyrządzonej potrawy, gdyż sam fakt, że potrawa była ugotowaną poprzedniego dnia, nie zabezpiecza jej przed ponownem skalaniem bakterjami.

Bezpośrednie, staranne gotowanie przed podaniem na stół zabija chorobotwórcze bakterje i potrawa jest bezpieczną dla zdrowia. Dlatego też powinno się gotować przed spożyciem wszelkie marynowane w domu jarzyny i mięsa. Samo „odgrzewanie potraw“ nie daje wystarczającej rękojmi dla zdrowia. Słowem jak największy nacisk powinno się kłaść na staranne gotowanie, gdyż ono zabija chorobotwórcze bakterje, pasożyty żerujące w mięsie niektórych zwierząt i unieszkodliwia jad trujących bakterji.

Potrawy, które się spożywa na surowo, jak owoce i niektóre jarzyny, należy podstawić pod ostry strumień wody, aby usunąć wszelkie bakterje, które przyczepiły się do skórki lub liści wskutek dotykania.

Do zupełnego zwycięstwa nad drobnoustrojami wymaga się zatem przy staraniu o pożywienie domowe: czystości przy podawaniu, zabezpieczenia przed domowemi szkodnikami przechowywania w lodowniach, nader starannego mycia i gotowania.

J. Rzeźnikiewiczówna st. W. S. W.

Jak oszukańczy agent wyłudzał dolary od naiwnych wieśniaków

Niewielkie gospodarstwo rolne prowadzili bracia Bronisław i Bolesław Białkowscy. Dochody z roli nie mogły opędzić najprymitywniejszych potrzeb, to też Bołesław nosił się z myślą wyemigrowania po dolary do Ameryki. Aż tu pewnego dnia zajechała przed chałupę furmanka, z której wysiadł jakiś człowiek, podający się za agenta biura emigracyjnego i poprosił o przenocowanie. Białkowscy ogromnie ucieszyli się, że mogą gościć u siebie takiego pana, który może im być pomocny w zamierzeniach. Rzekomy agent obiecał im, że może wyrobić odpowiednie papiery i ułatwić emigrację, zażądał jednak tytułem zaliczki na koszty związane z wyrobieniem dokumentów zł. 200 Nazajutrz „agent" wyjechał i polecił Białkowskim przyjechać do Warszawy za kilka dni, aby opłacić dalsze koszty podróży. Później zażądał od nich dol. 25 i oświadczył, że wyjazd nastąpi za pół miesiąca i że wówczas trzeba będzie dopłacić jeszcze dol. 84.

Uszczęśliwieni bracia powrócili do domu, sprzedali ziemię i chałupę, czyniąc przygotowania do podróży. Oszust nie poprzestał na wyłudzeniu pieniędzy, jeszcze raz zjawił się we wsi u Białkowskich, oświadczając, że już wszystko gotowe do wyjazdu; zabrał ze sobą Białkowskich do Wilna po dokumenty. Na dworcu odebrał od nich 90 dol. i przyniósł bilety na przejazd do Suwałk, gdzie rzekomo mieli połączyć się z wielkim transportem emigrantów.

Białkowscy pojechali do nieznanego sobie miasta, lecz tu przekonali się z rozpaczą, że „dobroczyńca" srogo zadrwił sobie z nich. Ze zmartwieniem swym podzielili się z policją, która szybko „agenta" ujęła. Okazało się. iż jest to Stanisław Sawicki, sprzedający po wsiach dolarówki. Sąd skazał go na trzy lata więzienia.

Ofiara na odnowienie kościołów krakowskich

Z okazji, że 11 b. m. w kośc. św. Agnieszki odbył się ślub Antoniego Ignacego Sarny, oficera rez. i rewidenta wydziału skarbowego, z panną Klotyldą Bronisławą Macińską z Katowic, złożyła rodzina na odnowienie kościołów N. P. Marji, św. Piotra, Bożego Ciała i św. Agnieszki po 25 zł. do rąk zarządów tychże kościołów, które dziękując za te ofiary, ślą im życzenia „Szczęść Boże Młodej Parze".

„Hasło Katolickie"

Pod tym tytułem zaczął w b. r. wychodzić tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i oświatowym w Płocku (Mostowa 1, tel. 99; numer: stron 8; rocznie 6 zł.). Ma on być wyrazem Akcji Katolickiej w diecezji płockiej, której biskup Antoni Julian Nowowiejski 6 b. r. otrzymał od papieża godność arcybiskupa siljeńskiego.

Wykłady religijno-naukowe

dla inteligencji z ramienia Akcji Katol.

23 stycznia X. E. Kosibowicz T. J. „Umysłowość ludzi pierwotnych"; 30 stycznia X. Prałat St. Maśliński, Rektor Seminarjum Duch. Diecezji śląskiej „Katolicka idea pokoju w stosunkach polsko-niemieckich" 6 lutego X. E. Kosibowicz T. J. „Religja ludów pierwotnych".

Początek o godz. 7. wieczorem.

Karta wstępu 50 gr. Dla młodzieży akadem i uczniów wyższego gimnazjum wstęp wolny.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. P. Marzec Palczowice. — Za serdeczne słowa listu i starania o propagandę serdecznie dziękujemy. **Ks. Jan Dzik Z. S. Peru**: Żądane numery wyślemy, podobnie na przyszłość będziemy wysyłać wedle życzenia; prosimy o korespondencje z Peru.

P. W. Wojtkiewicz, Podbarcie. Chętnie umieścimy korespondencję, ale pisaną prozą a nie wierszem. Do „Dzwonu" i „Dzwoneczka" można pisać i w jednej kopercie, ale na osobnych kartkach. Prenumeratę zapłacił Pan do czerwca 1931. — **P. Suchodolski.** Dziękujemy za długi list. Dzwon Niedzielny zawsze nawołuje czytelników, by w życiu kierowali się prawem Bożem, z którem prawo państwowe nigdy nie powinno być w rozdźwięku. Za życzenia dziękujemy i ze swej strony Panu składamy. **St. K. Legun**: „Siła przyzwyczajenia" -- umieścimy. **P. J. Hrubowa**: zamieścimy.

Z archidiecezji krakowskiej.

Święcenia kapłańskie. J. E. Książę Metropolita Sapieha udzieli święceń kapłańskich alumnom krakowskiego seminarjum duchownego w kościele św. Anny, dnia 1 lutego bież. roku o godz. 7 30.

Składki w grudniu.

Kościoły Wołyńskie. Antoni Szymański 1'15 zł.

Opieka pozaszkolna. Arcybr. św. Józefa 10 zł.

Fundusz prasowy. Antoni Szymański 1'15 zł., Urz. Paraf. Kobiernice 5, Tchórzewski 2, Mieczysław Armatys, Kraków 2.

Misje Katolickie. N. N. 50 zł.

Numer Świąteczny. Ziębówna 1 zł., St. Frączyk 2, Galadrówna 1, W. Holeczek 2, Sikorska 2. Teresa Dylikowska, Warszawa 2. Domicela Mayoko, Leżajsk 0'50; Zarząd szkolny św. Andrzeja 2.

Dom Katolicki. St. Frączyk 3 zł.

Żywe wotum św. Teresy. N. N. 5 zł.

Opieka sieroca. Tchórzewski 10 zł.

Biedne dzieci. R. Łabiński 10 zł., W. G. 5 zł.

NA LEKCJI GEOGRAFJI.

Nauczycielka: Jasiu, pokaż, gdzie leży zachód.

Jaś po namyśle: Naprzeciwko wschodu, proszę pani.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Pierwsze poświąteczne posiedzenie Sejmu odbyło się 13 stycznia b. r. Na wstępie odczytano 48 rozporządzeń czyli t. zw. dekretów Prezydenta Rzplitej, oraz kilka rozporządzeń ministrów. Następnie odbywało się ślubowanie nowych posłów, poczem rozpoczęła się dyskusja nad przedłużeniem umowy likwidacyjnej z Niemcami, którą rząd przedłożył do zatwierdzenia Sejmowi, wkońcu poruszono kwestję bezrobocia. Stwierdzono, że liczba bezrobotnych przekroczyła u nas 300.000, w tem ponad 60.000 sezonowych. Przeszło 200.000 nie otrzymuje zasiłków.

Prace komisji sejmowej nad budżetem na rok 1931/32 zostały rozpoczęte 9 stycznia. Na wstępie referowano budżet Min. Spraw Wewnętrznych, w którym poczyniono znaczne oszczędności, z tych też względów zamierzone jest zniesienie 5 województw, 30 powiatów w województwach południowych i zachodnich, oraz 223 gmin wiejskich. Również emerytury dla osób, pracujących zarobkowo na jakichkolwiek innych stanowiskach służbowych, mają być obniżone, o ile ich dochody przekraczają minimum egzystencji według ustawy o podatku osobisto-dochodowym. W Min. Komunikacji w samej administracji zmniejszono wydatki o 70.000 zł. Nową umowę pożyczki zapałczanej, zawartą przez rząd z końcem ub. roku za wydzierżawienie monopolu Szwedom na dalsze 25 lat przyjęto jako korzystną. Umowa zostanie w lutym przedłożona Sejmowi do zatwierdzenia. Natomiast projekt francuskiej pożyczki komisja uważa za nie do przyjęcia z powodu ciężkich warunków. Na posiedzeniu komisji Min. Spraw Zagr. min. Zaleski wygłosił długą mowę, w której podkreślił, że rewizja granic kosztem jednych państw na korzyść drugich nie usunie kryzysu gospodarczego, — jest to tylko droga do większych jeszcze niepokojów. Kryzys gospodarczy należy leczyć przedewszystkiem środkami ekonomicznemi, poczuciem zaufania jednych państw do drugich. Tą właśnie drogą idzie Polska, a świadczy o tem wymow. 87 umów gospodarczo-handlowych i cały szereg rokowań różnego rodzaju, toczonych w ostatnim czasie z państwami. Budżet tego ministerstwa zostanie ustalony dopiero po powrocie min. Zaleskiego z Genewy. Najwięcej zmniejszono budżet min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., bo aż o 24 milj. zł w porównaniu z poprzedniemi latami. Budżet min. Robót Publ. mimo bezrobocia został także poważnie uszczuplony.

Protesty w sprawie Brześcia nie ustają. Protestują przedstawiciele świata naukowego, literaci, organizacje kobiece, społeczne; ostatnio profesorowie politechniki lwowskiej zwrócili się do Prezydenta Rzplitej z memorjałem, wykazującym konieczność zadośćuczynienia i kary. Charakterystyczne, że memorjał oddał na audjencji prof. Tokarski, który należy do sanacji. Oficerowie, którzy pełnili smutną rolę dozorców, mają coraz silniejszą opinję przeciwko sobie.

Przeciw min. sprawiedliwości zademonstrowała opozycja w czasie obrad komisji nad budżetem min. sprawiedl. Klub Narodowy wogóle nie wziął udziału w obradach, aby zaznaczyć, że nie chce mieć nic wspólnego z min. Michałowskim, b. prokuratorem, kierującym śledztwem w sprawie uwięzionych w Brześciu. Także przedstawiciele innych klubów opozycji opuścili obrady, gdy min. Michałowski nie chciał dać odpowiedzi na interpelację w sprawie Brześcia

Nadzwyczajne walne zebranie Koła Prawników Pol. w Warszawie potępiło znęcanie się nad uwięzionymi i powzięło uchwałę skierowaną przeciw ministrom sprawiedliwości byłemu p. Carowi i obecnemu p. Michałowskiemu, M. i ostro przemawiał prezes sądu najwyż. Supiński, należący do sanacji; ogłoszone przemówienie jego skonfiskowano.

187 automatów telefonicznych uruchomiono w Warszawie od 1 stycznia.

Wywóz polskiego cukru surowego w ciągu trzech kwartałów z 1930 r. wykazuje znaczny przyrost do Holandji, Szwecji, Danji, Belgji, na Łotwę, do Francji, Włoch i innych krajów. Natomiast do Anglji wywóz spadł o 27%, do Niemiec o 98%. Ogółem wywóz cukru surowego wzrósł o 61%.

Jednolite umundurowanie uczniów szkół średnich w całej Polsce zostało przez Min. Oświaty ostatecznie zadecydowane. To też już w najbliższym czasie ujrzymy młodzież naszych zakładów średnich w odpowiednich mundurach, które wskutek konkurencji będą mogły być tanie i z trwałego materjału krajowego. Niewątpliwie przyczyni się to do poprawy stosunków wśród młodzieży, gdyż obecnie młodzież szkolna udaje dorosłych i pozwala sobie na różne rzeczy, które nie nadają się dla młodzieży, ani jej nie przystoją.

Pismo komunistyczne w Krakowie zniesione. Władze zabroniły wydawać pisma codziennego „Przegląd społeczny" organu komunistów krak. Przytem aresztowano redaktora Przeglądu Horowitza i administratora Seńczuka, znanych komunistów krak. i kilku innych, grupujących się koło tego dziennika.

Nowy traktat przyjaźni z Rumunją podpisał min. Zaleski 15 stycznia w Genewie.

O los zabłąkanych lotników polskich 10 bm. wskutek gwałtownej śnieżycy 2 lotnicy 2-go pułku lotniczego z Krakowa zabłądzili po stronie niemieckiej tak, że zmuszeni byli lądować w Opolu na placu ćwiczeń. Niemcy natychmiast aresztowali ich i mimo interwencji rządu polskiego do dziś dnia ich nie wypuścili, usiłując z tego przypadku stworzyć nową broń do walki przeciw Polsce.

Brüningowi nie powiodło się na Śląsku niemieckim. Gdy przybył do Wrocławia, przyszło do krwawego starcia między policją, a zgromadzonemi przed dworcem tłumami, które wznosiły wrogie okrzyki przeciw rządowi niem. Policja zmuszona była dwukrotnie rozpędzać demonstrantów, przyczem wiele osób zostało rannych, nadto 19 aresztowano. Podczas przyjęcia kanclerza przez władze Wrocławia, nadburmistrz, oraz prezydent Izby Handlowo-Przemysłowej wskazali, że żadne z miast niemieckich nie jest w tak ciężkiem położeniu, jak Wrocław. Handel miasta zupełnie upadł głównie z powodu braku stosunków handlowych z Polską, co stwierdzili obaj urzędnicy.

Kanclerz wrócił już z objazdów po Śląsku. Jego mowy, podburzające przeciw Polsce, nie powiodły się, Niemcy śląscy nie dali się niemi zbałamucić i kilkakrotnie demonstrowali przeciw rządowi niemieckiemu.

Do czego dążą? Według oświadczeń przywódców niemieckich, Niemcy będą nadal dążyć do zmiany granic na swą korzyść. Uważają bowiem, że w Europie nie może być mowy o spokoju przed rewizją granic. Dlatego hasłem ich na rok 1931 musi być

zjednoczenie się, by siłą przeciwstawić się obecnemu porządkowi w Europie.

W ostatnich dniach na zgromadzeniach demonstracyjnych przywódcy otwarcie wołają, że w razie niespełnienia żądań niemieckich w Lidze Nar. powinny Niemcy wystąpić z niej, a nawet grożą wojną.

Pogadanki antyreligijne w Niemczech. W czasie świąt Bożego Narodzenia na rozkaz Moskwy komuniści zorganizowali w Berlinie manifestacje antyreligijne, rozpowszechniając przytem kalendarze komunistyczne o charekterze antyreligijnym.

Włochy się zbroją! W ciągu ostatniego roku zbudowały 3 krążowniki pojemności po 10.000 ton, 4 pojemności po 5.000 ton i dużą ilość łodzi podwodnych, oraz kontrtorpedowców o pojemności ogólnej 60.000 ton. Obecnie zaś spuścili na morze olbrzymi krążownik „Goricia".

Nawet Anglja będzie oszczędzać. Z końcem bież. miesiąca rozpocznie się wielka kompanja oszczędnościowa, w celu wywarcia na rząd nacisku, aby obniżyć wydatki państwowe i komunalne, gdyż Anglja jest obecnie w bardzo ciężkiem położeniu. Kryzys we wszystkich gałęziach przemysłu przybiera wprost katastrofalne rozmiary. Liczba bezrobotnych w Anglji jest po Niemczech największą na świecie.



Sceny ze strajku w Anglji.

Anglicy obiecują wolność Hindusom. W Londynie odbyła się konferencja w sprawie nadania Indjom wolności. Według zapowiedzi rządu ang. Indje otrzymają konstytucję, własny parlament składający się z senatu i izby poselskiej, oraz pewną autonomję. Rząd zamierza nadać armji indyjskiej charakter narodowy, a nawet stworzyć w Indiach szkołę wojskową. Nadto 50 tyś. Hindusów, uwięzionych za anty-angielskie wystąpienia, ma być uwolnionych. Nowym wicekrólem Indyj na miejsce ustępującego Lorda Irwina mianowano Lorda Wellingtona gubernatora Kanady. Mimo wszystko Hindusi są niezadowoleni.

Znów 231 świątyń zamkniętych w bolszewji. W grudniu ub. roku „wojujący bezbożnicy", zamknęli 200 cerkwi i 31 synagog. Urządzono w nich kluby komunistyczne lub kinoteatry.

Polskie szkoły powszechne zagranicą. W Stanach Zjedn. jest obecnie 600 szkół polskich, w których kształci się do 300 tyś. dzieci polskich. W Brazylji jest 191 szkół polskich, z 8.675 dzieci. W Jugosławji istnieje zaledwie 1 szkółka przy fabryce w Orosławiu. Na Węgrzech są 4 polskie szkoły dla 200 dzieci. W Austrji istnieją 3 kursy: języka polskiego, historji i geografji polskiej dla 72 dzieci. We Francji 18.903 dzieci pol. uczy się w jęz. ojczystym.

Nowe książki

Codopiero wyszła z druku wspaniała książka **O. Duchaussois O. M. N. Wśród lodów polarnych u Indjan i Eskimosów.** z 86 tysiąca oryginału francuskiego, nagrodzonego przez Akademję Francuską, tłumaczyła Jadwiga Korzeniowska. 219 ilustracyj, Stron 376. Nakładem OO. Oblatów — Krobia (Wielkopolska). Cena książki brosz. 7.50 zł.

Wspaniała ta książka opisuje naokoło 400 stronach dużego formatu przeżycia misjonarzy Oblatów w krainie podbiegunowej wśród wiecznych śniegow i lodów północnej Kanady w czasie ich 90-letniej działalności misyjnej wśród tamtejszych Indjan i Eskimosów. Ogromnie ciekawą treść ilustruje 219 obrazków w tekście.

90 lat pracy misyjnej wśród dzikich szczepów, w mroźnym i groźnym kraju, w pustyniach wiecznych śniegów i lodów! Ile muszą one zawierać trudu, mozołu, cierpień, poświęcenia, bohaterstwa! Doprawdy, nie potrzeba wysiłkiem fantazji — na wzór Karola May'a i innych powieściopisarzy — wymyślać, wytwarzać i kombinować sensacyjnych przygód, by opis ich ciekawym uczynić. Wystarczy opisać codzienną, szarą, nagą, aż zanadto przerażającą rzeczywistość.

To czyni w niniejszej książce O. Duchaussois. Co sam na własne oczy widział, co przeżył, co od misjonarzy usłyszał i z dzienników ich wyczytał, to opisuje: kraj, stosuki jego georaficzne, klimatyczne, florę, faunę; tego kraju mieszkańców, różnych szczepów Indjan, Eskimosów, ich niezmiernie ciekawe zwyczaje, obyczaje, zalety, wady; pracę misjonarzy wśród nich, ich sposób mieszkania, życia, podróżowania zimą, latem, ich przygody w czasie podróży, polowania, rybołóstwa, powodzenie i zawody, a nawet krwawe ofiary itd. itd. — a to stylem tak interesującym, tak barwnym, urozmaiconym, że trudno od czytania się oderwać. Najlepszy dowód w tem, że książka ta w oryginale francuskim rozeszła się w 9 latach w 86.000 egzemplarzy. Czyta się ją jak romans, z tą tylko różnicą, że to, co podaje, nie jest zmyślone, ale naga, twarda rzeczywistość. Przy niektórych opisach czytelnik z trudem od łez się powstrzyma.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece misyjnej, w każdej czytelni parafjalnej, w rękach młodych i starych, świeckich i duchownych. Duszpasterz i katecheta znajdą w niej obfitość przykładów do ożywienia swoich przemówień na zebraniach misyjnych, na ambonie i katedrze.

Młodzież zwłaszcza żądna jest opisów przygód sensacyjnych, trudnego położenia, bohaterskich czynów. Tu je znajdzie w obfitej mierze.

Niech młodzież nasza na tych prawdziwych, nie zmyślonych bohaterach się kształci, niech się zagrzeje do szlachetności, do poświęcającej się miłości Boga i bliźniego, do ukochania wiary, za którą misjonarze tak olbrzymie ofiary ponoszą i za którą nawrócone szczepy tak bardzo są wdzięczne; niech się zapali kochana młodzież nasza do ofiarności a może i do poświęcenia własnego życia dla wielkiej, świętej sprawy misyjnej.

Zamów książkę. Nie pożałujesz. A przeczytałeś i podobała Ci się, to poleć drugim. Cena książki brosz. 7.50 zł to porto.

Wydawnictwo OO. Oblatów — Krobia (Wielkopolska).

„Staropolskie pieśni religijne". Zesz. 1.: Mikołaj Gomółka: Psalm 47. „Klaszczmy rękoma"; Psalm 97. „Pan nasz, Bóg nasz panuje"; Psalm 81. „Radujcie się" na chór mieszany a Capella; — **Zesz. 2.**: 1) „Bądź wesoła Panno czysta" na 3 głos. chór miesz.; 2) „Tobie nad pomysł" na 4-głos. chór miesz.; 3) „Martine sancte" na 5-głos chór miesz. — Z rękopisu (z r. 1707.) bibljoteki P.P. Benedyktynek w Staniątkach utwory te, których kompozytor i czas powstania niewiadomy, wydał i opracował X. Wendelin Świerczek, C. M. — **Wydawnictwo Związku Chórów Kościelnych Archid. Krak.** Kraków 1930.

Nietylko nasi chórmistrze, organiści, ale wszyscy interesujący się śpiewem i muzyką, winni nabyć te dwa bądź co bądź bardzo interesujące zawartością swoją zeszyty nowego wydawnictwa. W pierwszym zeszycie podane są trzy na radosną nutę nastrojone psalmy, trzy drogocenne perły z bogatego skarbca, jakim jest dzieło K r a k o w i a n i n a Mikołaja G o m ó ł k i, wydane w Krakowie w r. 1580 do słów wielkiego naszego poety Kochanowskiego: Melodiae na Psalterz Polski. Drugi zeszyt wydobywa z zapomnienia nieznane, a bogato opracowane pieśni, wypisane z kancjonałów Panien Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem. Cena każdego zeszytu tylko 75 groszy (każdy zawiera 6 stron druku nutowego). Do nabycia w Sekretarjacie Związku Chórów kościelnych. (Kraków, Straszewskiego 18., od 17—19).

Kieliszek uwalnia od kłopotów — ale tylko do rana.
Pełne kieliszki — wypróżniają kieszeń.
W kieliszku — tonie więcej ludzi niż w morzu.
Pijaństwa zapłata — pośmiewisko i bieda.

Dla radjosłuchaczów

Środa 21. I. — 15.50 „Zawody hokejowe w Krynicy". 16.15 Program dla dzieci: 1) „Jak spędziliśmy święta". 16.45 Muzyka. 17.15 „Z dziejów walki o Polskie Pomorze" — wygł. prof. H. Münich. 17.45 Koncert popularny Ork. P. R. pod Dyr. Ozimińskiego. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza. 19.30 Muzyka. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 19.55 Muzyka. 20.00 „Kilka słów o paleniu tytoniu" — wygł. dr. W. Żułciński. 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Transmisja z Londynu.

Czwartek 22. I. — 12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert dla młodzieży z Filharmonji Warszawskiej. 14.30 „Gospodarstwo na prowincji" wygł. p. M. Ankiewiczowa. 15.50 „Najszybsze pociągi na świecie" 16.15 Muzyka. 17.15 „W Styczniową Rocznicę" — wygł. prof H. Mościcki. 17.45 Koncert kameralny. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.40 Prasowy dziennik radjowy. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.00 p. Irena Dehnolówna wygł. feljeton p.t. „Przemytnicy" .20.15 Pogadanka radjotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. 21.30 Słuchowisko p. t. „Młody las" Hertza. 22.15 Koncert.

Piątek 23. I. — 12.10 Muzyka. 16.15 Muzyka. 17.15 „O nieznajomości prawa" — wygł. prof. St. Glazer. 17.45 Muzyka. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 Płyty gramofonowe 19.40 Prasowy dziennik radjowy. 19.55 Muzyka. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji.

Sobota 24. I. — 12.10 Muzyka. 15.50 Skrzynka pocztowa radjotechniczna. 16.30 Muzyka. 16.45 Kącik dla młodych talentów Marja Blochówna (skrzyp.) i Józef Korolkiewicz (baryton). 17.15 „Wyprawy narciarskie w Alpach". 17.45 Program dla młodzieży. „Kopciuszek" p. Porazińskiej (Słuchowisko) 18.15 Koncert dla dzieci. 19.10 Centralne Tow Organizacji i Kółek Rolniczych do swych Członków i ogółu Rolników. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.40 Prasowy dziennik radjowy. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.00 Inż. Eug. Porębski wygł. feljeton p. t. „Televoxy w przyszłej wojnie". 20.15 „Sejm w początkach Powstania Listopadowego" — wygł. pułk. Eile. 20.30 Muzyka lekka. 22.00 Feljeton p. t. „Konserwatyzm, a mankiety" — wygł. p. Benedykt Hertz. 22.15 Koncert Chopinowski.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na półr. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacie niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za Administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.